

Wieczory

Opis



Poznań oddycha sobie spokojnie. Wieczory tu są zupełnie inne niż te, do których przywykłam na wsi. Tu po zachodzie słońca nadal jest jasno. I głośno. Świat wcale nie zwalnia, a wręcz przeciwnie – dla niektórych dopiero nocą zaczyna się prawdziwe życie. Ci ludzie to takie nocne zwierzęta, które wychodzą wieczorami ze swoich nor i bawią się aż słońce nie zagna ich z powrotem do łóżka.

Wieczory ogólnie pachną mi najczęściej książką, herbatą (czarną – zieloną mimo moich najszczerzych chęci nadal smakuje jak napar z zielska), muzyką, którą z jakiegoś powodu pamiętam, a chyba już nie powinnam. Czasem cichą rozmową na Skype albo wierszem składanym na szybko, bezmyślnie. Albo delikatnym stukaniem klawiatury – nie lubię gdy słyszą.

Wieczór płynnie przechodzi mi w noc, a ja leżę z jakiegoś powodu na podłodze i bujam stopami w powietrzu. Może faktycznie mam trzynaście lat. A może nie mam nawet dziesięciu. Zwykle gubię się w liczbach i tak jest tym razem. Nadal uważam się za bardzo ładnego kabaczka w tym morzu sałaty. Łodyżka mi się zawija, ale nie zwracam

na to uwagi. Jeszcze nie dusi. Przewracam się na plecy, sufit uśmiecha się do mnie nieszczerze. Udaję, że wcale tak nie jest, znamy się już przecież tak długo.

Wieczorami wzruszam się pod byle pretekstem. I tak sobie wzdycham do wspomnień chłopaka o włosach lato i oczach jak niezapominajki. Chociaż to już bez znaczenia. Wzdycham do tego psa i tamtej jabłonki. I tamtego kolejnego chłopaka, którego już nawet nie ma. Ale wzdycham. Nostalgia to taka mała, roześmiana dziewczynka (albo nietoperz, mrówka, czasem ławka w parku) na moim ramieniu, która ciągle upiera się, że kiedyś było lepiej. Nawet, gdy macham jej przed oczami moim szczęściem. Ewidentnie jest ślepa nawet bardziej niż miłość.

Stoję w oknie i oddycham powoli. Mam wiatr we włosach, łzy w oczach, uśmiech na ustach i pstro w głowie.

Na balkonie naprzeciwko mojego okna stoi pan. Znowu pali, twarz oświeśla mu żarzący się koniec papierosa. Może to tylko moja wyobraźnia, ale mam czasem wrażenie, że patrzy na mnie. Ja też patrzę na niego. To taki mój wieczorny przyjaciel. Ja stoję w oknie, a on pali. I tak niby się na siebie patrzymy, chociaż głowę dam, że on omija moje okno wzrokiem.

O wieczorach najlepiej pisze mi się rano, gdy jeszcze mam na powiekach ostatnie okruszki snu. I generalnie pierdolę od rzeczy.

CATEGORY

1. strumienie myśli

POST TAG

1. balkon
2. generalizowanie
3. herbata
4. noc
5. papieros
6. Poznań
7. wieczór

Kategoria

1. strumienie myśli

Tagi

1. balkon
2. generalizowanie
3. herbata
4. noc
5. papieros
6. Poznań
7. wieczór

Data utworzenia

28/04/2015

Autor

admin